

Dr hab. Tatiana Czerska
Uniwersytet Szczeciński
Wydz. Filologiczny
Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Urszuli Bielas-Golubowskiej *Autobiografie rodzinne (Andrzej Zoll, Krzysztof Teodor Toeplitz, Marta Wyka)*

Przedmiotem badań podjętych w rozprawie Pani Mgr Urszuli Bielas-Golubowskiej są wybrane autobiografie rodzinne. Praca składa się z pięciu części, z których pierwsza ma charakter teoretycznego i metodologicznego wprowadzenia w przedmiot badań, ostatnią zaś można uznać za rodzaj appendixu czy też aneksu. Trzy środkowe, stanowiące główny trzon pracy, mają charakter analityczny. Autorka zrezygnowała z konwencjonalnego podziału pracy na wstęp, kolejne rozdziały i zakończenie. Tak zaprojektowana struktura pracy ma swoje plusy, jak i minusy. Wątpliwości może budzić brak konwencjonalnego wprowadzenia w przedmiot badań, uzasadnienia doboru tekstów, wskazania celów, omówienia struktury pracy. Z drugiej strony - docenić należy ten zaskakujący trochę, ale logiczny i ciekawy porządek jako próbę przelamania schematu przyjętego w rozprawach naukowych. Intencje Doktorantki nie zostały, co prawda, wyłożone *explicite*, pozwalają się jednak zrekonstruować.

W otwierającej rozprawę części zatytułowanej *Autobiografia rodzinna jako studium przypadku* i podzielonej na dwie mniejsze całości uwaga Autorki koncentruje się kolejno na przedstawieniu metody oraz omówieniu kwestii genealogicznych. Tak sformułowany tytuł wskazuje, że Badaczka zamierza podążać szlakiem interpretacyjnym wytyczanym dzięki metodzie biograficznej, czy też (auto)biograficznej wypracowanej przez socjologów, ale mającej już dziś interdyscyplinarny charakter, sytuującej się na przecięciu socjologii, psychologii i literaturoznawstwa. Mgr Bielas-Golubowska przedarła się przez szereg ważnych koncepcji stanowiących teoretyczne podstawy badań prowadzonych metodą biograficzną, poczynając od pionierskich studiów Floriana Znanieckiego po najnowsze Kai Kaźmierskiej i autorów tekstów zgromadzonych w antologii *Metoda biograficzna w socjologii*. Należy dodać, że Doktorantka miała okazję do wykorzystania metody biograficznej w praktyce w czasie zajęć warsztatowych prowadzonych na zajęciach dla słuchaczek i słuchaczy uniwersytetu III wieku.

Dużo miejsca poświęca omówieniu prac Oscara Lewisa, będących efektem badań nad sytuacją ubogich mieszkańców Meksyku. Nie budzi wątpliwości ich prekursorski charakter w dziedzinie historii mówionej: materiał, stanowiący podstawę *Dzieci Sancheza* czy *Rodziny Martinezów* został bowiem utrwalony na taśmie magnetofonowej. Autorka rozprawy traktuje prace amerykańskiego socjologa jako przykład autobiografii zwielokrotnionej powstałej w wyniku kompilacji narracji poszczególnych członków rodzinnych. Powołując się na posłowie Michała Głowińskiego do *Dzieci Sancheza* dowodzi literackiego charakteru tekstu. W tym miejscu nasuwa się pewna wątpliwość: prace Oscara Lewisa nie są wszakże

autobiografiami w tym sensie, co teksty analizowane w przedstawionej dysertacji. O wiele bardziej zasadna jest z kolei prezentacja innych odłamów badań prowadzonych metodą biograficzną: nad funkcjonowaniem pamięci zbiorowej - Aleidy Assman, Gabriele Rosenthal czy Agnieszki Mroziak. Wszystkie łączy kwestia rozrachunków drugiego i trzeciego pokolenia z trudną przeszłością przodków uwikłanych w nazizm czy komunizm.

Część dotycząca zagadnień genologicznych została wypełniona rozważaniami nad autobiografią rodzinną w perspektywie najnowszych badań nad autobiografizmem. Badaczka dokonuje rekapitulacji najważniejszych ujęć teoretycznych autorstwa m.in. Małgorzaty Czerwińskiej, Andrzeja Zieniewicza, Jerzego Madejskiego czy Tatiany Czerskiej. Wskazuje na niejasności genologiczne, wielość definicji czy wykluczające się wzajemnie stanowiska interpretacyjne. W prezentowanych pracach Autorka zwraca uwagę przede wszystkim na zagadnienia istotne z punktu widzenia własnych badań, a więc: różnice między biografią a autobiografią oraz problem autorstwa tekstów autobiograficznych. Tu szczególne znaczenie mają dla niej kwestie terminologiczne. Szczególnie interesująca w kontekście prowadzonych w pracy badań wydaje się propozycja Mirosławy Bucholz, która proponuje wprowadzenie terminu „life writing” a zjawisko niejednoznacznych granic między gatunkami miałaby oddawać pisownia terminu „(auto)biografia” z nawiasem. Co do określenia „autobiografia rodzinna”, to jak czytamy na s. 33, stanowi ono dogodny termin, obejmujący różne warianty opowieści rodzinnej, pojęciem-workiem, które pomiesci szereg tradycyjnych gatunków, tj.: gawęda familijna, apokryf rodzinny, powieść/opowieść rodzinna, kronika, saga, powieść generacyjną, wspomnienia rodzinne, ale też nowe formy wypowiedzi, powstające przy użyciu nowoczesnych technologii, np. blogi genealogiczne, internetowe narracje rodzinne czy portale wspomnieniowe. Nie wiem, na ile zasadne jest w tym kontekście przywołanie prac Pawła Rodaka. Autorka rozprawę autobiografię traktuje jako pojemną kategorię. Trudno zaliczyć Pawła Rodaka do grona badaczy przychyłających się do teorii o braku granic między poszczególnymi odmianami gatunkowymi, czyli autobiografią a dziennikiem. Przydałoby się zatem w tym miejscu rozprawy jakiegoś obszerniejsze wyjaśnienie dotyczące tego zagadnienia. Czy chodzi o to, że Autorka rozprawy dostrzega zbieżność między przyjętą przez siebie koncepcją autobiografii, w której punktem zainteresowania badacza jest nie tylko opublikowany tekst, ale także czynności towarzyszące jego powstawaniu oraz materiał ikonograficzny, oraz teorią Pawła Rodaka akcentującą materialność dziennika?

Zaznaczyć trzeba, że podjęty w rozprawie przedmiot badań nie jest oryginalny: na temat autobiografii, w tym tekstów, które można zaliczyć do obszaru autobiografii rodzinnych, powstało w ostatnim czasie szereg monografii. Wybór metody badawczej otwiera jednak drogę do nadbudowania nowych sensów. Wydaje się, że Autorka jest świadoma podjętego zadania, widzi też rozległość pola badawczego i jest dobrze zorientowana w literaturze przedmiotu. Zna rezultaty prac badaczy starszego pokolenia, jak i projekty realizowane w ostatnich latach, które dostarczają wartościowych kontekstów dla analizowanych w pracy autobiografii rodzinnych. W tym miejscu nasuwa się pytanie o kryterium doboru tekstów będących przedmiotem badań, i – co za tym idzie – o stopień ich reprezentatywności. Na to pytanie nic znajduję w prezentowanej rozprawie klarownej odpowiedzi.

Zasadniczy trzon pracy stanowią trzy części poświęcone kolejno wspomnieniom Andrzeja Zolla

Zollowie. *Opowieść rodzinna*, Krzysztofa Teodora Toeplitza *Rodzina Toeplitzów* *Książka mojego ojca*, Marty Wyki *Krakowskie dziecko*, *Przypisy do życia*, *Przypomniałam sobie*. Wybrane do analizy teksty łączą bowiem nie tylko akademicka profesja autorki i autorów, ale też tradycja akademicka obecna w ich rodzinach od co najmniej dwóch pokoleń. Obiektem zainteresowania Doktorantki są więc autobiografie przedstawiciele konkretnego środowiska społecznego, środowiska intelektualistów. Narrację rodzinną prof. Zolla rozpatruje Badaczka jako „negocjowanie pamięci”: celem tej autobiografii jest „rekonstrukcja profesorskiej linii”. Opowieść o Zollach okazuje się zatem przede wszystkim opowieścią o rodzinie, której członkowie zasłynęli w przestrzeni publicznej – nie tylko jako akademicy, ale także prawnicy i politycy. Fakt, że książka powstała na zlecenie wydawnictwa, zdaniem Autorki świadczy o zapotrzebowaniu „na pewien rodzaj zbiorowego autorytetu, który miałby się objawić w postaci rodziny intelektualistów” (s. 36), Autobiografia Andrzeja Zolla, podobnie jak przywołana przez Doktorantkę praca Magdaleny Bajer *Rodzy uczone*, służy budowaniu etosu rodziny inteligentkiej. Mgr Bielas-Golubowska zwraca uwagę, że akademik czerpie z gotowych klisz, korzystając m.in. z wydanych w 2000 roku wspomnień swojego ojca Fryderyka, a także z pamiętników innych swoich przodków. Zauważa przy tym nieobecność prywatnego aspektu historii rodziny w opowieści prowadzonej wyłącznie z męskiej perspektywy. Sfera publiczna bowiem wyraźnie dominuje nad sferą prywatną, czego konsekwencją zdaniem Badaczki jest nie tylko nieobecność mężczyzn z rodu Zollów w przestrzeni domowej, ale przede wszystkim wykluczenie kobiet z głównego nurtu narracji. Polityk ignoruje nawet dzienniki własnej matki, wspomina jedynie, że je prowadziła, podobnie jak jego ciotka. Autorka rozprawy tłumaczy to tym, że po pierwsze opowieść o Zollach ujawnia nieprzystosowanie intelektualistów do domowej codzienności, a po drugie, że autobiografowi „nie chodzi o przedstawienie rodzinnej codzienności, ale raczej rodowej dziejowości” (s. 44). Moim zdaniem przydałoby się to zagadnienie ukazać szerzej: autobiografia Andrzeja Zolla ujawnia się bowiem dziś anachroniczne ściśle rozdzielenie sfery prywatnej i publicznej jako jeden ze składników etosu rodziny inteligentkiej. Dzieje młodszych pokoleń, np. biografia siostry autora - Marii z Zollów Czarnieckiej - zatytułowana *Doktor Judym w spółnicy*, ilustruje już zdecydowanie odmienne zjawisko: emancypacyjne tendencje w rodzinie Zollów, aczkolwiek sam tytuł wskazuje na coś wręcz przeciwnego. Zastrzeżenia w tej części wywodu budzą więc słuszne, ale chyba zbyt kategoryczne i generalizujące stwierdzenia dotyczące nieobecności kobiet. Z opowieści o rodzinie Zollów nie są one tak zupełnie wykluczone: odegrały znaczącą rolę w procesach asymilacyjnych (Zollowie żenili się z Polkami), pojawia się wspomniana już wcześniej historia siostry autora, ale dużo miejsca poświęca on aktywności i działalności charytatywnej swojej babki Adeli, a po wojnie – jej walce z kwaterunkiem, a także osiągnięciom naukowym i pasjom sportowym Heleny Zoll-Adamikowej. Te nieliczne przypadki nie oznaczają wprawdzie, że kobiety zajmują w narracji Zolla równorzędne miejsce, ale nie jest też, tak, że są całkowicie z niej wykluczone.

W kolejnym rozdziale tej części rozprawy Urszula Bielas-Golubowska skupia się na wskazaniu elementów składających się na „autobiograficzne dziedzictwo”. Dla Zolla są to rodzinne tradycje, tj. przechodzenie imienia z ojca na najstarszego syna, wybór prawniczej profesji czy organizacja zjazdów rodzinnych, ale też wspólne wysiłki ojca i jego synów w poszukiwaniu korzeni rodu, gromadzeniu materiałów wiedzy na temat jego historii. Szczególnie interesująca dla Badaczki okazuje się kwestia

asymilacji i polonizacji wywodzącej się z Niemiec rodziny. Opisuje kolejne etapy procesów asymilacyjnych, takich jak wybór języka i zmianę wyznania. Potwierdzeniem wrośnięcia rodziny w środowisko wybranej ojczyzny stanowi przywiązanie do ziemiańskiego stylu życia oraz „do gestów o arystokratycznym rodowodzie” (s. 55), ale też gromadzenie pamiątek rodzinnych. Jak konstatuje Autorka rozprawy: „W większości wymienianych przez Zolla rytuałach główną rolę odgrywają mężczyźni, którzy niejako stoją na straży rodzinnych obyczajów” (s. 55).

Służba ojczyźnie ma w rodzinie Zollów wartość nadrzędną, podobnie jak w innych polskich rodzinach inteligentkich. Czynne zaangażowanie przedstawicieli rodziny w wydarzenia historyczne stanowi stały wątek autobiografii rodzinnych. Badaczka analizuje w tym celu tę część książki, która ma charakter autobiograficzny i dotyczy wypadków pamiętanych przez samego autora. Podobnie jak w przypadku wielu innych tekstów autobiograficznych również i tu druga wojna światowa stanowi cezurę w dziejach rodziny. Warto zadać pytanie, czy narracja Zolla wnosi coś nowego do naszej wiedzy o sytuacji wysadzonych z siódła rodzin inteligentkich, rodzin o rodowodach ziemiańskich czy mieszczańskich. Wydaje się, że na ten temat napisano wystarczająco wiele. W tej części rozprawy Autorka musi zatem zmierzyć się z wyzwaniem, jak uniknąć powielania obecnych już w innych opracowaniach wniosków. Na pewno warto w tym miejscu zwrócić uwagę na oryginalne ujęcie opowieści o żołnierskich i powstańczych tradycjach w rodzinie Zollów zestawionych z rozważaniami z jednej strony o Muzeum Powstania Warszawskiego, z drugiej – z refleksjami dotyczącymi pamięci europejskiej. Okazuje się, że podstawę opowieści Zolla o jego starszych braciach poległych w Powstaniu Warszawskim stanowią eksponaty zgromadzone w Muzeum. Autorka pokazuje, jak pamięć kulturowa może uzupełniać pamięć autobiograficzną i na odwrót. Zauważa jednocześnie, że narracja Zolla podtrzymuje konserwatywny model pamięci, co wpływa na jednostronność prezentowanej wersji historii. Również w wyniku konfrontacji wspomnień Zolla z koncepcjami dotyczącymi pamięci europejskiej autorstwa Aleidy Assman wychodzą na jaw pewne braki badanej narracji: chodzi o nieobecność komentarza uwzględniającego pamięć drugiej strony, tym bardziej wyraźny, że autobiograf w swojej działalności publicznej miał okazję stykać się z niemieckimi intelektualistami i politykami. Doktorantka przychyliła się do tezy Assman, że wymiana autobiograficznych narracji może przyczynić się do usprawnienia dialogu między obiema nacjami.

Część poświęconą *Rodzinie Toeplitzów. Książka mojego ojca* rozpoczyna Autorka od rozważań na temat znaczenia rodzinnego archiwum w powstawaniu analizowanego tekstu. Również Krzysztof Teodor Toeplitz korzysta z materiałów zgromadzonych przez swojego ojca, nie tylko wplatając je we własną narrację, ale też dokonując selekcji i redukcji. Jak wiadomo, rodzinne archiwa dostarczają niezbędnych materiałów także innym autobiografom. Dla Autorki rozprawy to okazja, by za Iwoną Kurz podjąć rozważania na temat nobilitacji i egalitaryzacji prywatnych zbiorów dokumentów. Szczególnie interesujące i przydatne w rekonstrukcji dziejów rodziny mogą okazać się akty notarialne, także jako materiał dostarczający wiedzy na temat kultury materialnej naszych przodków, o czym pisząca te słowa sama mogła się przekonać. Podobnie jak w przypadku opowieści Zolla, także u Toeplitzów rekonstrukcja dziejów rodziny to przedsięwzięcie międzypokoleniowe. Badaczka stawia pytanie, czym dla samego autora jest rodzinne archiwum. Może ono bowiem stanowić swego rodzaju substytut obcowania z przodkami, ale też –

co jeszcze istotniejsze w przypadku rodziny Toeplitzów, rodziny zasymilowanych Żydów - świadectwo ocalenia z Holocaustu: "Archiwum to trwałość. W pewnym sensie jego los zastępuje los rodziny" (s. 98).

Mgr Bielas-Golubowska zwraca uwagę na jeszcze jeden znaczący a odnoszący się do tradycji judaistycznej aspekt archiwum. To pretekst, aby podjąć temat asymilacji rodziny i jej stosunku do tradycji judaistycznej. Opowieść Toeplitza Badaczka za Andrzejem Zieniewiczem proponuje zaliczyć do literatury asymilacyjnej. Podobnie jak u Zollów kluczową rolę w tym procesie odegrały związki mieszane. Autorka rozprawy zauważa, że Toeplitzowie to rodzina, która miała ważny udział w propagowaniu idei oświeceniowych wśród polskich Żydów i w moderowaniu kultury polskiej. Ale też nie bez znaczenia pozostaje ich zaangażowanie w działania zbrojne na rzecz niepodległości Polski. W przeciwieństwie do Zolla, podtrzymującego kult żołnierza-powstańca, Toeplitzowi udaje się uniknąć patosu i martyrologicznego tonu: opowiada z perspektywy wykluczonych z oficjalnej narracji historycznej, podnosząc kwestie takie, jak np. obowiązek golenia bród przez Żydów podejmujących służbę oficerskiej. Dla Toeplitzów udział w czynach zbrojnych był często rodzajem wakacyjnej przygody. Autor nie pomija też wątku uczestnictwa kobiet w powstaniach.

Kwestią o kluczowym znaczeniu jest dla Doktorantki nieobecność w autobiografii Toeplitza historii samego autora. Jego opowieść kończy się wraz z wybuchem drugiej wojny światowej. A zatem czy w ogóle mamy do czynienia z autobiografią? W odpowiedzi Pani Bielas-Golubowska zastanawia się, w jaki sposób obecność autora może przejawiać się w opowieści o dziejach rodziny: "Brak toku życia autora we wspomnieniach nie świadczy bowiem o jego całkowitej nieobecności w tekście. Jego obecność ujawnia się bowiem poprzez autotematyczne, związane z pracą nad archiwum dygresje. (...) tylko osoba autora może zaświadczyć o prawdziwości opisywanego świata. W innym przypadku świat ten jest dla czytelnika niewiarygodny" (s. 110). Wersja dziejów własnej rodziny zaproponowana przez KTT odbiega od głównego nurtu opowieści rodzinnych. Autor pomija np. tradycję chasydzką, a zwraca uwagę na wątek żydowskiej samonienawiści i przyjęcia przez niektórych członków rodziny antysemitycznych stereotypów. Badaczka zestawia narrację Toeplitza z opowieścią Joanny Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci* właśnie pod kątem przebiegu procesu asymilacji. Krakowska pisarka częściej posługuje się pojęciem polonizacji niż asymilacji. Inny jest stosunek obojga autorów do rodzinnego archiwum. Zdaniem Autorki rozprawy w przypadku rodziny Joanny Olczak-Ronikier rozliczanie się z własną tożsamością jest bardziej radykalne. Zarówno dla autorki *W ogrodzie pamięci*, jak i dla innej autobiografki wspomnianej w tym miejscu pracy, Andy Rottenberg, rekonstrukcja dziejów rodziny wiąże się z koniecznością dokonania swego rodzaju coming outu. Toeplitz woli nie składać autobiograficznych deklaracji, ani nie ustosunkowywać się do własnej polsko-żydowskiej tożsamości. Zdaniem Badaczki brak opowieści o powojennych losach rodziny i swoich własnych pozwala też uniknąć autorowi innego dość kłopotliwego tematu: mianowicie własnego zaangażowania w komunizm w okresie Polski Ludowej.

Analizowane w kolejnej części pracy narracje autorstwa Marty Wyki Badaczka określa jako "wielogatunkową, złożoną z różnych porządków piśmiennictwa hybrydę". Wybór utworów Marty Wyki i ich zestawienie z pozostałymi dwoma autobiografiami będącymi przedmiotem rozprawy budzi najczęściej zastrzeżeń. Po pierwsze, właśnie ze względu na ich hybrydowość, gatunkową amorficzność, niespójność,

fragmentaryczność. Narracje Wyki to bardziej zbiór esejów niż autobiografia. Po drugie, mamy do czynienia z kilkoma tekstami (*Krakowskie dziecko*, *Przypisy do życia*, *Przypomniałam sobie*), nie układającymi się bynajmniej w jakąś spójną całość, a nie z jednym, jak w przypadku Zolla czy Toeplitza. Doktorantka – jak już było wcześniej powiedziane – nie tematyzuje swojego wyboru. Wykazuje natomiast, że narracje Wyki stanowią próbę rozrachunku z własną tożsamością, co łączyłoby je z pozostałymi omawianymi w rozprawie tekstami. Zaznacza też, że historia przodków jest ważnym, aczkolwiek nie jedynym tematem wspomnień. Mamy do czynienia z twórczością literaturoznawczyni, nie ukrywającej swoich kompetencji, świadomej regul autobiograficznego pisarstwa. Do rozproszonego charakteru swoich tekstów odnosi się sama pisarka opisując je przy pomocy określeń “chroniczny brak kompletu” czy “nie-komplet”: “Praca nad własną pamięcią polega na wielokrotnym przypominaniu sobie swojej przeszłości, a następnie ponownym jej interpretowaniu” (s. 124). I właśnie jako przypadek autobiografii rozproszonej definiuje Doktorantka pisarstwo Marty Wyki w opozycji do koncepcji auto- i biografii totalnej, jak w wypadku narracji Zolla czy Toeplitza.

Dla Mgr Bielas-Golubowskiej rozumienie autobiografizmu przyjęte przez Wykę bliskie jest koncepcjom Draaismy i jego badaniom nad pamięcią. Autorka *Przypisów do życia* dystansuje się wobec własnej pamięci, stosując np. nie tylko narrację w pierwszej osobie, ale trzecio- i drugoosobową. Dzięki temu, że dostajemy teksty powstałe w różnych odstępach czasowych, możemy obserwować nie tylko, jak zmienia się jej koncepcja autobiografii, ale przede wszystkim, jak wiek autobiografki i odległość czasowa wpływa na sposób utrwalenia się danego wydarzenia w jej pamięci. Według Badaczki teksty autobiograficzne Wyki możemy odczytywać trojako: jako dokument osobisty, jako literaturę, w której pisarka podejmuje grę z czytelnikiem o własną biografię, jako deklarację natury krytycznoliterackiej, że “współcześnie jedyna możliwa autobiografia to taka, która bazuje na epizodach pamięci, bez chronologii, gdzie granice pomiędzy dokumentem a fikcją zostały zatarte” (s. 131).

Innym rzucającym się w oczy elementem różniącym narrację Wyki od tekstów Zolla, Toeplitza czy też innych (auto)biografii rodzinnych jest krótka historia przodków, ograniczona do dwóch pokoleń. Marta Wyka nie dysponuje rodzinnym archiwum. Należy dopiero do drugiego pokolenia uczonych w rodzinie: jej dziadkowie to drobni przedsiębiorcy i handlowcy. Nie może się więc poszczycić tak sławnymi przodkami, jak Zoll czy Toeplitz. Jednak dzieje Wyków to także przykład uwikłania rodziny w wielką historię, w tym wypadku dotyczy to przede wszystkim okresu drugiej wojny światowej i PRL. Jednocześnie skąpy charakter wspomnień oraz limity widoczne w opowieści o dziejach rodziny i swoich własnych każą Autorce rozprawy zastanowić się, czy opowieść rodzinna Marty Wyki mogłaby zostać ujęta inaczej. Trudno bowiem uwierzyć, stwierdza Mgr Bielas-Golubowska, że literaturoznawczyni tak niewiele pamięta, że nie dysponuje np. korespondencją rodzinną. Dlatego w kolejnym podrozdziale zatytułowanym “(Kont)rola wstydu” Badaczka skupia się na zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem tematu ciała we wspomnieniach Wyki. Przemilczenia dotyczące wstydliwych aspektów cielesności, występujących w rodzinie chorób i dziedziczenia skłonności do nich to kwestie, które domagają się interpretacji. Analiza fotografii zamieszczonych w poszczególnych tomach pozwala na postawienie tezy, że ciało autobiografki to jedynie ciało intelektualistki, ciało krytycznoliterackie. Zachowuje ona pełną kontrolę nad własnym

wizerunkiem. Podobnie zdaniem Doktorantki można interpretować nieobecność refleksji na temat starości, a zwłaszcza starzenia się własnego ciała. Limity i ograniczenia widoczne w autobiograficznych narracjach Wyki pozwalają wysnuć wniosek, że kategoria wstydu pojawia się tam wyłącznie w odniesieniu do tego, co zostało już przepracowane. Szkoda jednak, że Autorka dysertacji nie wykorzystwała teoretycznych konceptualizacji kategorii wstydu (np. studiów zamieszczonych w tomach *Wstyd w kulturze* czy *Wstyd za PRL i nie tylko*), co zaskakuje zwłaszcza przy bogato i szeroko przywoływanym kontekstach w innych częściach pracy.

Przedmiotem dalszych rozważań jest funkcjonowanie przestrzeni w pamięci autobiograficznej. Badaczka analizuje, w jaki sposób Marta Wyka przywołuje ważne dla siebie przestrzenie oraz jakie znaczenia nadaje im w swojej prozie. Po pierwsze, będzie to opowieść o rodzinnym gnieździe rodziny Wyków, czyli o Krzeszowicach. Tu autobiografka – jako „krakowskie dziecko” – jest zmuszona posłużyć się tekstem swojego ojca i odwołać się do jego refleksji o miasteczku zawartych w tomie *Zycie na niby*, ale jak dowodzi Doktorantka, mówi wtedy bardziej głosem historyczki literatury niż córki. We własnych wspomnieniach autorki przestrzeń Krzeszowic ogranicza się do przydomowego ogrodu. Historia Miasteczka wiąże się przede wszystkim z utratą należących do rodziny nieruchomości. Topografię Krakowa z kolei wyznaczają dla Wyki budynki, w których mieszkała, jak na przykład słynna kamienica przy ul. Krupniczej 22, czyli Dom 40. Wieszców. Co prawda, w prezentacji dziejów tej ważnej dla historii polskiej literatury kamienicy, zarówno autorka wspomnień, jak Autorka rozprawy posilkują się świadectwami innych autorów, to jednak tu Marta Wyka może się już w większym stopniu odwołać do zasobów własnej pamięci. Szczególnie interesujące są dla niej dzieje kobiet z Krupniczej, żon i córek literatów, dla których nie było miejsca w rzeczywistości pierwszych lat Polski Ludowej. Analizując wspomnienia autorki *Krakowskiego dziecka* związane z rodzinnym domem, z innym sławnym budynkiem – „czarną kamienicą”, „kamienicą-trumną” – Badaczka dochodzi do wniosku, że „Pisarka chce widzieć tylko to, co pasuje do obrazów budowanych we własnej pamięci”, odrzucając to, co „nie przystaje do świata jej pisarskiej wyobraźni” (s. 161). Za każdym razem wspomnienie miejsca wpisuje się w opowieść nie tylko o prywatnej historii rodziny, nie tylko z perspektywy pamięci osobistej, ale też pamięci zbiorowej: to opowieść o utracie majątków rodzinnych w wyniku powojennych przemian politycznych. W centrum narracji Marty Wyki znajduje się „autobiograficzna utrata”. Autorka wspomnień i jej rodzice jednak odczuli najdotkliwiej nie tyle straty materialne odniesione w wyniku wojny i powojennych reform. Podobnie jak inni wysadzeni z siódła intelektualisci potrafili wykształcić mechanizmy obronne wobec bylejakości życia w PRL. O wiele dotkliwszą ukazała się strata pamiątek o niewymierzalnej wartości materialnej, ilustracją czego jest scena zniszczenia albumu z rodzinnymi zdjęciami przez radzieckich żołnierzy, dla których znaczenia ma jedynie skóra, w jaką został oprawiony. Do tego wydarzenia powraca Wyka trzykrotnie w każdej następnej książce przedstawiając je inaczej: „Album staje się z jednej strony fantazmatem z przeszłości, z drugiej zaś materialem do autobiograficznej narracji związanej z podważeniem poczucia stabilności rodziny” (s. 167). Tak odczytane wspomnienia Marty Wyki okazują się zatem opowieścią nie o posiadaniu, ale utracie rodzinnego archiwum, a akcent pada na przestrzeń, topografię, związki międzyludzkie, nie na genealogię. W tej części rozprawy zabrakło mi jednak zestawienia narracji osobistych Wyki z opowieściami

autobiograficznymi innych przedstawicielek świata nauki. Na ile reprezentatywny jest ten autoportret dla środowiska uczonych kobiet? Czy w innych autobiografiach mielibyśmy do czynienia także z tak daleko idącą redukcją intymności, tabuizacją cielesności, ścisłą kontrolą nad materiałem autobiograficznym?

W ostatniej części rozprawy Autorka powraca do problematyki poruszanej w części wstępnej, interesują ją nie tylko autobiografie rodzinne jako tekst, ale również ich kontekst społeczny. W centrum zainteresowań Badaczki znalazła się narastająca moda na poszukiwanie przodków i tworzenie drzew genealogicznych. Zgromadzona w tej części wiedza okazuje się przydatna i pożyteczna. Mgr Bielas-Golubowska charakteryzuje bowiem najpopularniejsze poradniki dla genealogów-amatorów, dostępne w sieci strony oraz inne narzędzia umożliwiające poszukiwania genealogiczne i rekonstrukcję dziejów rodziny, tj. bazy danych, serwisy, blogi. Na podkreślenie zasługuje według niej rola nowych technologii w amatorskich przedsięwzięciach genealogicznych. Najwięcej miejsca Badaczka poświęca poradnikom i blogowi autorstwa Małgorzaty Nowaczyk, który powstał w oparciu o jej własne doświadczenia związane z odtwarzaniem dziejów swojej rodziny. Autorka rozprawy docenia wkład Nowaczyk w słabiej reprezentowaną w literaturze autobiograficznej historię chłopskich rodzin. Dostrzega znaczenie bloga genealogicznego w procesie demokratyzacji wspomnień, ale też zwraca uwagę, że wykracza on poza schemat tradycyjnej sagi rodzinnej czy autobiografii, w których zazwyczaj nie ma wątku poszukiwań (trzeba zaznaczyć, że nie zawsze!), będącym równoległym obok dziejów rodziny tematem blogów.

Brak tradycyjnego w rozprawie naukowej zakończenia domaga się jednak komentarza. Przydałoby się zamknąć rozprawę jakimś podsumowaniem, próbą odpowiedzi na niepostawione we wstępie, ale nasuwające się w trakcie lektury, pytania. Chociażby o to, jak zmieniał się status polskiej inteligencji, jakim przeobrażeniom ulegał w wyniku przemian społeczno-politycznych, jakie zachodziły w naszym kraju na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Czy też, do jakich wniosków prowadzi ta analiza autobiografii rodzinnych jako studium przypadków. Autorka, co prawda, dokonuje takiej rekapitulacji wywodów na temat kolejno analizowanych utworów w zakończeniu poszczególnych części pracy, ale brakuje wniosków ogólnych.

Chciałabym jednak mocno podkreślić solidność zbudowanego zaplecza badawczego i starannie przemyślaną koncepcję badań, jakie przeprowadziła Doktorantka. Przedstawiona praca, głęboko osadzona w literaturze podmiotu i przedmiotu, jest cennym studium nie tylko dlatego, że pokazuje jeszcze jeden wariant odczytania tekstów autobiograficznych, ale ze względu na to, że stanowi próbę ukazania ich jako biografii konkretnej grupy społecznej. W tej dynamicznej opowieści o dziejach trzech znanych i zasłużonych dla polskiej kultury oraz nauki rodzin, wiedza Autorki z zakresu historii, socjologii rodziny, antropologii, kulturoznawstwa rzadko przybiera kształt stereotypizowanego wykładu. Najczęściej objawia się na marginesie wywodu (w postaci wtrąceń, cytatów, często przypisów), tak żeby nie zakłócać jego płynności, dzięki czemu zresztą jest on płynny i potoczny. Niekiedy wiedza ta przytłacza wszakże omawiane teksty, dlatego Autorce nie zawsze udaje się dokonać indywidualizacji obrazu poszczególnych doświadczeń. Skupia się raczej na tym, co typowe, co wpisuje się w historię zbiorowości.

Rzecz jasna, rozprawa doktorska Urszuli Bielas-Golubowskiej nie jest wolna, jak każda praca naukowa, od rozwiązań i stwierdzeń dyskusyjnych, ale jako całość stanowi rezultat ambitnego zmierzenia się

z problemami natury metodologicznej oraz wysiłku analitycznego. Autorka znakomicie poradziła sobie z wypracowaniem odpowiedniego warsztatu badawczego. Przywołała zarówno starsze opracowania, fundamentalne dla wiedzy o analizowanych zagadnieniach, wciąż aktualne i badawczo produktywne, jak i prace najnowsze, które wzbogacają horyzont interpretacyjny oraz wzmacniają tezy recenzowanej dysertacji. Podjęty temat został więc opracowany w sposób pogłębiony i w dużej mierze wszechstronny. Wartość merytoryczna pracy idzie w parze z jej walorami językowymi i warsztatowymi. Autorka sprawnie prowadzi wywód naukowy, odznacza się on uporządkowaniem, konsekwencją i logiką. Rzetelnie argumentuje stawiane tezy. Przedstawiona dysertacja wyróżnia się solidnością opracowania tematu, co świadczy o bardzo dobrym przygotowaniu merytorycznym i warsztatowym Autorki oraz jej dojrzałości intelektualnej. Umiejętność selekcji i syntezy dorobku w zakresie podjętego tematu, przy równoczesnym nastawieniu analitycznym do badanego materiału, pozwalają widzieć Doktorantkę jako badaczkę uformowaną i znakomicie przygotowaną do prowadzenia refleksji naukowej.

Do mankamentów pracy należy zaliczyć wspomniany już brak dookreślenia przedmiotu badań i stawianych w rozprawie celów badawczych. Mimo dbałości o stronę edytorską pracy nie udało się Autorce uniknąć drobnych usterek, głównie w postaci literówek, braku odsyłaczy w kilku miejscach (np. s. 23, 26) i błędnej lokalizacji źródeł (s. 27, 29). Zdarzają się też błędy stylistyczne, ale są one na tyle blahe i nieliczne, że nie wpływają na ocenę pracy, choć dają niezamierzony efekt humorystyczny, tak jak na s. 33 w przypisie nr 105: gdzie niechcący zaśpiewał „Słowik” literatury staropolskiej, czy na s. 58, gdzie spotykamy się z „przekazem straszego pokolenia”.

Moje uwagi krytyczne, odnoszące się do spraw szczegółowych nie rzutują na całość dysertacji, którą oceniam bardzo wysoko. Rozprawa doktorska *Autobiografie rodzinne (Andrzej Zoll, Krzysztof Teodor Toeplitz, Marta Wyka)* spełnia wymogi stawiane pracom naukowym, a zatem wnoszę o dopuszczenie Pani Mgr Urszuli Bielas-Golubowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Tatiana Czernska

